

NA TEMAT



Warsztat z odkrywania i rozwijania talentów był punktem przełomowym w życiu Krzysztofa Litwińskiego, anglisty i coacha

Talent dla odważnych

tekst Joanna Olekszyk

U niektórych ujawnia się bardzo wcześnie, inni odkrywają go dopiero w dojrzałym wieku. Jeszcze inni twierdzą, że los nie był dla nich łaskawy i cierpią, bo nie chcą być przeciętni. Mamy dobrą wiadomość: każdy ma w sobie talent, a nawet talenty. Trzeba je odkryć i nauczyć się z nimi obchodzić



Aneta Bartnicka-Michalska

psycholog twórczości ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej

Bohatera książki Ursuli K. Le Guin „Dary”, Orreca z rodu Casprów, los obdarzył dzikim talentem unicestwiania ludzi, a to najbardziej niebezpieczna moc ze wszystkich, jakimi władają okoliczne rody. – Aby panować nad darem, musisz go używać. Inaczej on użyje ciebie – mówi mu ojciec. Ale chłopiec nie chce, boi się siły swojego daru, nie jest też do końca pewien, czy go rzeczywiście ma, skoro nie czuje, kiedy go używa. No bo skąd właściwie wiadomo, że jest w nas talent?

Porozmawiaj ze sobą

– Po raz pierwszy zobaczyłam farby, gdy miałam 3–4 lata. I dostałam objawienia. Wiedziałam, że będę malować – mówi Anna Wachaczyk, malarka, rzeźbiarka. – Moi rodzice nawet się ucieszyli, bo czemu nie, niech dziecko maluje. Kupili mi kredki, farby i wymalowałam nimi wszystkie ściany. Z czasem malowałam coraz częściej. Nie obchodziło mnie, czy to się komuś spodoba, ważne było, żeby mnie się podobało. Byłam niesamowicie żądna wiedzy.

Błagała rodziców, żeby kupowali jej książki o sztuce, a kiedyś było o nie bardzo trudno. Usłyszała, że w Łodzi, nie tak daleko od rodzinnego Płocka, jest liceum plastyczne. I tak długo męczyła rodziców, aż ją tam puścili.

– Od początku uważałam, że to jest wyjątkowa sprawa: ja i malowanie – wyznaje Ania. – To, że zdałam do liceum plastycznego, było pierwszym potwierdzeniem, że mogę się do tego

nadawać. Choć bardziej niż na opinii nauczycieli zależało mi na opinii kolegów i koleżanek, ludzi, którzy startowali z takiego samego poziomu jak ja. Kiedy okazało się, że organizują plener malarski i sami mamy wybrać, kto na niego pojedzie – klasa wybrała mnie. Poczułam się wielką!

Aż przyszło załamanie. – Zdałam świetnie dyplom i nie dostałam się na wymarzone studia – ASP w Krakowie. Jakbym dostała obuchem w głowę – opowiada. – Zaczęłam się zastanawiać, co to znaczy. Że nie mam talentu? Że mi się skończył? Zainteresowałam się prywatną szkołą w Warszawie. Egzaminy były trudne, ale tym razem zdałam. Pomyślałam: „W tym Krakowie to nie mieli racji, jednak mam talent”. Potem była warszawska ASP i talent „wrócił” na dobre.

Mówi, że tak jest przez całe życie. Choć jest pewna, że ma talent, to zdarzają się chwile załamania. Bo jak nie dostajesz się na studia czy przez jakiś czas nie kupują twoich obrazów, to zaczynasz się zastanawiać, czy ty w ogóle potrafisz malować. Ale z drugiej strony, gdyby jej ktoś powiedział teraz, że nie ma talentu, to by mu po prostu nie uwierzyła. Jeśli byłby to jakiś znawca tematu, poszłaby spytać innego.

Psycholog twórczości Aneta Bartnicka-Michalska ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej twierdzi, że osoby bardzo uzdolnione zazwyczaj mają wysokie poczucie własnej wartości. – One bardzo dobrze wiedzą, że coś im w duszy gra. Czują się inne. Z drugiej strony zdarza się im powątpiewać >

w swoje zdolności, co jest naturalnym elementem procesu dojrzewania i tworzenia. Ktoś, kto przestaje wątpić, łatwo może zacząć uważać się za osobę omnipotentną, wtedy trudno będzie mu podtrzymywać w sobie chęć dalszego rozwijania swojego kunsztu – dodaje.

Ważny jest też rozmiar tego powątpiewania. Czy to jest coś bardziej w rodzaju: „jeszcze się muszę wiele nauczyć”, czy całkowite negowanie swoich umiejętności. To pierwsze podejście jest jak najbardziej rozwojowe. A porażki? Zdarzają się nawet najlepszym. Jeśli jednak ktoś ma prawdziwy talent, szybko się podniesie i zacznie nad sobą pracować. Bo chęć robienia tego, co mu w duży gra, jest silniejsza od strachu przed ponownym niepowodzeniem.

– Zdarza się, że ktoś, kto uważa, że śpiewa najlepiej na świecie, przeżyje poważne rozczarowanie, biorąc udział w jakimś castingu. Bo nie dość, że nie jest wcale najlepszy, to są inni, śpiewający równie dobrze jak on. Porażka nie musi jednak oznaczać, że nie jest osobą utalentowaną. Sam talent to często za mało. Trzeba nad nim pracować, szkolić go, a często o tym zapominamy – tłumaczy Bartnicka-Michalska.

Dlatego tak ważne jest, na kogo utalentowana osoba trafi w życiu, jakich będzie miała nauczycieli. Czy dostrzegą w niej iskrę bożą, czy pomogą ją rozwijać. Wiele zależy też od najbliższego otoczenia: bliskich, rodziny. Nic dziwnego, że tak szybko i spektakularnie rozwijają się np. kariery muzyków, którzy przyszlizli na świat w rodzinie wirtuozów, czy dzieci rodziców zainteresowanych ich rozwojem od najmłodszych lat i nie narzucających im żadnych życiowych wyborów. A jeśli ktoś nie miał tyle szczęścia?

– Jeżeli nie pochodzisz z domu, w którym inwestowało się w odkrywanie i rozwijanie zdolności, to pewnie miałeś ograniczone możliwości poznania pełni swoich talentów. Jako osoba dorosła masz możliwość zrekompensować sobie to, czego wcześniej nie zrobili dla ciebie bliscy, a więc zainteresować się sobą, tym, co lubisz, co cię pociąga, a co niekoniecznie jest zgodne

z tym, czego oczekują od ciebie inni. Żeby rozpoznać i rozwijać w sobie talent, wszyscy potrzebujemy wspierać siebie zarówno w rozpoznawaniu zdolności, jak i odważnemu ujawnieniu ich otoczeniu, a więc wyróżnieniu się – mówi psycholog.

Jeśli nie masz wsparcia bliskich, znajdź je w sobie. Być innym, wyjątkowym, oznacza także być zauważanym i nie zawsze rozumianym. Trzeba będzie dużo samozaparcia, by poradzić sobie z ciężarem opinii innych. Z obawy przed ośmieszeniem czy zawiścią wielu woli się nie wychylać, pozostać w swojej bezpiecznej kryjówce. Aneta Bartnicka-Michalska uważa jednak, że jeśli naprawdę mają talent, w końcu będą musieli skonfrontować go z „publicznością”.

– Do tego trzeba odwagi, bo opinia, którą usłyszymy, niekoniecznie musi być pochlebna. Co wtedy? Nic. To, co nie podoba się jednemu, może być wartościowe dla innych, dlatego warto poszukiwać swojego pola działania i wspierających ludzi. Przecież nie każdy rozpozna nas jako nieoszlifowane diamenty. Poza tym nie każdy z nas musi mieć talenty wybitne. Umieć docenić i cieszyć się tym, w czym czujemy się dobrze i do czego mamy smykałkę, to podstawa – mówi.

Pułapki geniuszu

Aneta Bartnicka-Michalska opowiada historię młodego chłopaka, bardzo uzdolnionego matematycznie: – W szkole i liceum wygrywał olimpiady, konkursy, ale za sugestią rodziny poszedł na studia medyczne.

Po pierwszym semestrze był najsłabszy w grupie. Człowiek, który szedł przez życie z etykietką geniusza, który nie musiał się specjalnie uczyć, bo wszystko przychodziło mu łatwo, nagle okazuje się najmniej lotny. Zrezygnował z medycyny, zaczął studiować matematykę i równolegle informatykę. Z dwoma tak trudnymi kierunkami długo nie wytrzymał. W rezultacie nie skończył żadnych studiów, nie pracuje, jest zniechęcony do życia, nie może się odnaleźć. Cały czas nosi ciężar ogromnych oczekiwań – otoczenia i własnych. Czegokolwiek się podejmuje, szybko go nudzi. Tak prosta czynność, jak odkurzenie mieszkania, irytuje go, bo jest zbyt przyziemna.



Anna Wachaczyk, malarka i rzeźbiarka, od kilku lat odkrywa także talenty malarskie wśród swoich uczniów

– To przykład niewłaściwego rozumienia talentu: osoba utalentowana jest stworzona do celów wyższych i wszystko ma się jej udawać. A przy pierwszym niepowodzeniu zawala się jej świat. Ten chłopak w szkole nie pracował nad swoim talentem, nie doświadczył żadnej porażki, nie nauczył się obcować ze swoim potencjałem i go rozwijać – tłumaczy psycholog.

W powszechnym przekonaniu człowiek utalentowany jest naznaczony, wybrany, czasem przeklęty. Nie musi doskonalić swojego talentu, bo ten jest idealny i kompletny sam w sobie. To się ma albo nie, a jeśli nie, to jest się skazanym na zwykłe, przeciętne życie. – W rzeczywistości rzadko kiedy jakaś wielka kariera pojawia się na zasadzie rozbłysku – mówi Aneta Bartnicka-Michalska. – Wszyscy podajemy za przykład Mozarta, ale on – wychowany w umuzykalnionej rodzinie – od dziecka ćwiczył gamy, grał na fortepianie i komponował, bo miał do tego warunki. Wiele osób gaśnie właśnie z tego powodu, że hołubi w sobie definicję geniusza, która jest pewnym nieporozumieniem i uproszczeniem. Geniusz to mieszanka wybitnego talentu, otwartości, ciekawości, ale też wytrwałość w wytężonej, codziennej pracy i gotowość ponoszenia licznych kosztów – także psychicznych.

Znajdź 5 swoich talentów

Krzysztof Litwiński, anglista, coach, prezes Accelerated Learning Systems Polska Sp. z o.o. i wiceprezes Brian Tracy International, prowadzi szkolenia z odkrywania talentów i pracy nad nimi. Jego zdaniem, w tej dziedzinie narosło wiele mitów, które jak najszybciej trzeba zburzyć.

– Pierwszy mit: talent jest darem, mocą nie do ogarnięcia. Tymczasem on może być czymś namacalnym i wymiernym. A ponieważ jest wymierny, to jest o wiele mniej subiektywny niż nam się wydaje – mówi.

– Drugi mit: talent to coś spektakularnego. Natomiast jest cała gama talentów, które wcale takie nie są. Na przykład „naprawiacz”. Taki ktoś jest często postrzegany jako maruda, ktoś, komu wечно coś się nie podoba. A on po prostu widzi, co trzeba zrobić, żeby było lepiej, i robi to.

„Naprawiacz” jest jednym z 34 tzw. talentów neuronalnych usystematyzowanych przez Instytut Gallupa. Inne to m.in. „osiąganie”, „aktywator”, „analitik”, „organizator”, „empatia”, „maksymalista”, „zbieracz”, „czar” czy „pryncypialność”. Pięć spośród 34 dominuje i zasadniczo nie zmienia się przez całe życie człowieka. To, jakie talenty tworzą tę „piątkę” jest już indywidualną kwestią.

Według badaczy z Instytutu Gallupa, w tym Marcusa Buckingham, który przez blisko 20 lat badał ludzkie cechy pod kątem tych najlepszych, talent to: „każdy powtarzający się u ciebie

wzorec myślenia, odczuwania lub zachowania, który może znaleźć praktyczne zastosowanie”. Skąd się biorą te wzorce? Otóż, tworzą się poprzez wykorzystanie połączeń istniejących w ludzkim mózgu. Do około 3. roku życia w wyniku rozmaitych bodźców ze świata zewnętrznego w głowie każdego człowieka tworzy się niepowtarzalna siatka neuronalna. Do 15. roku życia część połączeń obumiera, a pozostają tylko te, które są najczęściej używane. Przez kolejne 10 lat umacniają się. Jak pisze Buckingham w swoich książkach (m.in. w „Teraz odkryj swoje silne strony”): „I tak właśnie powstajesz Ty – utalentowana, niepowtarzalna osoba, obdarzona zdolnością reagowania na świat w swój wyjątkowy sposób”.

Zdolny inaczej

Jak się przekonać, co jest naszą siłą? Można zrobić test dostępny na www.strengthsfinder.com (odpłatnie), w wyniku którego zostanie wyłonionych twoich pięć głównych talentów, ale lepiej udać się na warsztaty, na których oprócz wyników testu poznasz także receptę na to, co dalej zrobić z tą wiedzą. Jedną z firm, która prowadzi takie szkolenia, jest Brian Tracy Institute. Krzysztof Litwiński, jej wiceprezes, kilka lat temu sam wziął udział w takich zajęciach. I oniemiał.

– Życie zmusiło mnie do intensywnej pracy nad sobą. Po 25 latach najpierw własnych wysiłków, potem terapii, wreszcie rozlicznych szkoleń, warsztatów i kursów, znam siebie i rzadko coś mnie jeszcze we mnie zaskakuje – opowiada. – Co jak co, ale moje talenty, jak sądziłem, znam na wylot. Tymczasem po warsztatach przygotowujących do wykonania testu odkrywania talentów Clifton Strengthsfinder Gallupa i jego wykonaniu byłem ogromnie zaskoczony wynikami. Potem dowiedziałem się, że tak samo zaskoczona jest zwykle

większość uczestników. Nie mogłem zaprzeczyć, że cechy, które mi „wyszły” faktycznie mam, ale żeby nazywać je od razu talentami?! Mało tego: niektóre z nich uważałem, jeśli nie za słabości, to przynajmniej za mało praktyczne i nieprzydatne w życiu. A jednak, popatrzywszy wstecz na wszystkie moje autentyczne,

**Jeśli nie masz wsparcia od bliskich,
znajdź je w sobie. Bo być innym,
wyjątkowym, oznacza także być
zauważanym i nie zawsze rozumianym.
Trzeba mieć dużo sił, by poradzić
sobie z ciężarem opinii**

obiektywne, życiowe sukcesy, doszedłem do wniosku, że zawdzięczam je właśnie tym, nowo odkrytym talentom, jak „empatia” czy „bliskość”, a nie mocnym stronom, które moźolnie wypracowałem przez lata. Do tej pory za swoje talenty uważałem systematyczność, organizację czy precyzję. One jednak nigdy nie dały mi sukcesów porównywalnych z tymi, które przyniosło korzystanie z niedocenianych, a wrodzonych talentów neuronalnych. Jak pewnie większość ludzi uważałem, że to, co przychodzi bez wysiłku, nie jest wiele warte, że lepiej pracować nad swoimi słabościami i przekuć je w atuty. ➤

Zajął mu trochę czasu zanim pogodził się z tym, że jego największe talenty są zupełnie gdzie indziej, niż myślał. Ale gdy się z nimi w końcu „zaprzyjaźnił”, poczuł ogromną ulgę. – Całe lata mojego życia nagle nabrały sensu, teraz wiem, w co warto inwestować moją energię i gdzie wysiłek przyniesie ponadprzeciętne owoce – opowiada.

Według Instytutu Gallupa, talent łatwo przychodzi, jest dostępny i powtarzalny. No i sprawia radość, dodaje energii. Można go przekuć w mocną stronę, dołączając do niego wiedzę i umiejętności. Oczywiście, możemy wiele zdobyć w jakiejś dziedzinie dzięki wyłącznie wiedzy i umiejętnościom, ale nigdy nie będziemy w tym tak dobrzy, jak ci, którzy oprócz wiedzy i umiejętności mają także „to coś”. – Dlatego logicznie rzecz biorąc powinniśmy się skupiać na rozwijaniu w obszarach, do których mamy talent, bo w ten sposób możemy osiągnąć prawdziwe mistrzostwo, a zrezygnować z tych, do których nie jesteśmy predystynowani – napracujemy się, a i tak nigdy nie dościgniemy tych, którzy mają wrodzoną łatwość, nazywaną talentem, wspartą pracą – tłumaczy Krzysztof Litwiński.

Coach zwraca uwagę na to, że bardzo istotna jest kombinacja talentów u konkretnej osoby. Talenty bowiem wzajemnie się uzupełniają i wpływają na siebie. Warto wiedzieć, jak działa konkretny miks. – Jeśli ktoś ma np. talent „naprawiania”

i talent „kontekstu”, zauważy nie tylko, co trzeba zmienić, ale też przewidzi tego wpływ na pozostałe elementy. Zaś ktoś z talentem „naprawiania”, ale z niskim poziomem „empatii”, może irytować, bo bez ogródek wytknie koledze wszystkie niedoskonałości jego w pocie czoła stworzonego dzieła – mówi. – Na co dzień staram się świadomie zarządzać talentami moich pracowników. To bardzo wzmacnia zespół. Przydzielam każdemu takie zadania, w których może być ponadprzeciętnie dobry, a ograniczam obarczanie go tym, do czego nie ma talentu.

Tęsknoty z dzieciństwa

Niespełniona aktorka, pianistka, tancerka, malarz... Znamy wiele takich przypadków. Być może sami czujemy się jednym z nich. Powodów takiego stanu rzeczy może być wiele: bo nigdy nie było okazji się sprawdzić, bo mieszkaliśmy w małym mieście, bo rodzice wybrali dla nas inną ścieżkę, bo mąż, dzieci i trzeba było dokonać wyboru...

Do niezrealizowanych marzeń z dzieciństwa można powrócić w dorosłym życiu. Kupić sztalugi i zacząć malować, zapisać się na lekcje gry na pianinie czy do szkoły tańca. Aby podjąć taką próbę, trzeba jednak wyjść poza utarte społeczne przekonania na temat tego, co nam wolno, a co nie, co w pewnym wieku wypada. Warto się przełamać, bo tęsknota z dawnych lat może



Na tropie bożej iskry

Z Elżbietą Zapendowską, nauczycielką śpiewu, krytykiem muzycznym, jurorką programu „Must Be The Music – Tylko Muzyka” rozmawia Joanna Olekszyk

robi, nie kłamać – także ciałem czy spojrzeniem. Trzeba mieć w sobie głębię, coś do powiedzenia.

Talent to autentyczność?

Między innymi. Talent to także coś, co nas zadziwia, interesuje, coś, co sprawia, że jesteśmy ciekawi tej osoby, tego, co pokaże. To „coś” to ta słynna iskra boża, którą trudno zdefiniować, a która sprawia, że nas ktoś magnetyzuje.

W ilu procentach decyduje o naszym powodzeniu w życiu?

Na pewno jest punktem wyjścia. Potem musi nastąpić praca, praca i jeszcze raz praca. To banał, wiem, wszyscy tak

mówią. Ja też. Bo można mieć fantastyczny talent i go zmarnować. Żeby tak się nie stało, musimy nauczyć się wypracować w sobie wiele cech: systematyczność, pokorę, dystans do siebie...

Miałam szczęście trafić w swoim życiu na osoby wybitnie utalentowane. Jak choćby Edyta Górniak, która przysłała do mnie w Opolu w wieku 14 lat. Nie wiem, czy jest dzisiaj szczęśliwa, czy można powiedzieć, że osiągnęła sukces. Na pewno jest bardzo utalentowana i – jak wszyscy możemy zaobserwować – ma ogromne problemy ze sprzedażem swojego talentu. Do pewnego momentu byłam blisko jej poczynań, teraz jestem trochę dalej, więc nie do końca mogę podać przyczyny takiego

Po czym pani poznaje talent?

Różnie. Odbieram świat wszystkimi zmysłami, wiadomo, że niektórymi mocniej, innymi słabiej. Na pewno mam poważne problemy ze wzrokiem, a za pomocą wzroku też można ocenić, czy ktoś jest utalentowany muzycznie. Pierwszy impuls jest oczywiście słuchowy, po tym od razu poznaje się, czy ktoś jest muzyczny. Ale talent to coś więcej. Bardzo ważne jest, żeby być prawdziwym w tym, co się

zaburzyć spokój życia i rzucać cień na to, kim teraz jesteśmy i co robimy. Psycholog ostrzega jednak przed zbyt hurraoptymistycznym podejściem: – Trzeba być bardzo ostrożnym. To, czego nam kiedyś brakowało, niekoniecznie musi być tym, czego teraz potrzebujemy, bo po prostu jesteśmy już w innym momencie życia i mamy inne potrzeby, a także zdolności mogą być dla nas ważne i warte inwestowania.

A co jeśli czujemy, że zaniedbano w nas jakiś talent, ale do końca nie wiemy, jaki? Szukać. Aneta Bartnicka-Michalska wspomina o kilku ważnych zasadach:

- ▶ Pozwolić sobie go rozpoznać jako umiejętność, ale nie nastawiać się na poszukiwanie znamion geniuszu.
- ▶ Zapomnieć o stereotypach związanych z płcią, wiekiem.
- ▶ Stanać obok siebie i wyobrażeń na swój temat. Nabrać dystansu. Nasze oczekiwania wobec siebie i opinie otoczenia sprawiają, że często nie doceniamy tego, co faktycznie potrafimy, szukając czegoś, co chcielibyśmy umieć.

**Pozwolić sobie na to, żeby mieć talent,
oznacza zgodę na to, żeby żyć
własną barwą. Odkrywając go i rozwijając,
zaczynamy traktować siebie jako kogoś
wyjątkowego. Ta zmiana sposobu
myślenia może na nowo nadać sens
naszemu życiu**

▶ Zacząć oglądać świat pod kątem zaciekawienia, tego, gdzie przeczuwamy dla siebie jakąś łatwość.

▶ Otworzyć się na sposób, w jaki uzdolnienie może się przejawiać. Może mamy w sobie talent malarski, ale jego realizacja nie będzie dotyczyła malowania, tylko dekorowania.

▶ Zdawać sobie sprawę z tego, że jeśli odkryjemy w sobie talent w dojrzałym wieku, to prawdopodobnie nie będziemy mogli go rozwijać w takim wymiarze, jak osoby, które pracują nad nim od lat.

▶ Być dla siebie przyjacielem. Doświadczać siebie w talentach, a jednocześnie sobie w nich towarzyszyć.

Nigdy nie jest za późno na wspaniałą przygodę ze swoimi

talentami, może nawet okazać się ona przygodą życia. Jak mówi Aneta Bartnicka-Michalska, pozwolić sobie na to, żeby mieć talent, oznacza zgodę na to, żeby żyć swoją barwą. Odkrywając go i rozwijając, zaczynamy traktować siebie jako jednostkę wyjątkową. Ta zmiana sposobu myślenia może wielu osobom pomóc na nowo nadać sens ich życiu. □

stanu rzeczy. Mam jednak wrażenie, że jej najgorszym ruchem było odsunięcie od siebie ludzi jej życzliwych. Jest więc teraz osamotniona i otoczona głównie lizusami. A szkoda, bo to wybitna artystka.

Dlatego tak ważne jest, na kogo w życiu trafimy. Na jakich nauczycieli, jakich ludzi. Często zauważam, że – zwłaszcza w małych ośrodkach – są ludzie utalentowani w jakiś kierunkach i zupełnie niedocenieni, ani w szkole, ani w domu. Bo u nas nadal równa się do szeregu, nie pozwala się z niego wystawać. Moim zdaniem, każdy naród powinien inwestować w swoje talenty. W Polsce rzuca się im raczej kłody pod nogi, każda indywidualność jest tępiona. Niestety, dzieje się tak nawet w szkołach artystycznych.

Czy jest dziś na scenie talent, po którym sobie pani najwięcej obiecuje?

Jestem pod ogromnym wrażeniem Pauliny Lendy, którą po raz pierwszy zobaczyłam w finale „Szansy na sukces”, a potem w „Mam talent”. Jest niebywale zdolna!

Śledzę jej losy i czekam aż zdobędzie nasz rynek. Przeczuję, że to nie będzie gwiazda jednego sezonu. Na to jest zbyt utalentowana i zbyt mądra.

W show biznesie talent nie wystarczy?

Trzeba mieć jeszcze odporność na stres, a jednocześnie dużą wrażliwość. A te cechy zwykle się wykluczają. Artystą się jest przez 24 godziny na dobę, nie można zamknąć biurka i powiedzieć: „no, na dzisiaj skończyłem”.

Ludzie utalentowani artystycznie często nie radzą sobie w życiu.

Ja myślę, że to „nieradzenie” jest wpisane w każdy wielki artystyczny talent. Nadwrażliwość wybitnych osobowości nie pozwala im realnie oceniać świata. One są zawsze inne, trzeba im więcej wybaczać, trochę się nimi opiekować.

A jaki jest pani największy talent?

Hm, sądzę, że mam ich parę. W głównie

mierze nierozwiniętych. Jako dziecko byłam bardzo utalentowana ruchowo. Namawiano mnie nawet do pójścia do szkoły baletowej. Ale że mieszkałam w małym mieście... Może na całe szczęście, jeśli spojrzeć na krótką karierę baletnic..., a na dodatek z moim wzrokiem w ogóle nie dopuszczono by mnie do wykonywania tego zawodu.

Mam też pewien talent kulinarny, ale ponieważ moja mama była bardzo dominującą osobą, w młodości na złość jej nie gotowałam w ogóle. Dopiero w dorosłym życiu zaczęłam odnajdywać w tym przyjemność.

W młodości przejawiałam też talent aktorski, interesowałam się teatrem, byłam w lalkarskiej szkole teatralnej... Te w pewnym sensie niespełnione talenty wykorzystuję w moim obecnym zawodzie – pomagają mi w ocenie talentu innych. Dlatego uważam, że dobrze robić w życiu – a zwłaszcza w dzieciństwie – wiele różnych rzeczy, bo nigdy nie wiadomo, kiedy nam się przydadzą. □